

# Męski triumf na scenie

**PREMIERA** | Brawurowy, podwójny debiut Jerzego Stuhra podbił rozbawioną publiczność Opery Krakowskiej.

## JACEK MARCZYŃSKI

Już po premierze „Don Pasquale” Jerzy Stuhr wyznał: – W moim wieku wstyd się przyznać do debiutu, ale okazuje się, że nigdy nie wiadomo, co nas może jeszcze spotkać.

Na operowej scenie pojawił się późno, ale od razu w podwójnej roli: reżysera i Notariusza. Jako wykonawca potwierdził starą prawdę, że nie ma małych ról, są tylko mali aktorzy. Notariusz występuje w epizodzie, co Stuhrowi wystarczyło, by raz jeszcze błysnąć komediowym talentem. Musiał wszakże mieć tremę, bo w zaśpiewaniu kilku prostych kwestii zyskał za partnera gwiazdę nowojorskiej Metropolitan Mariusza Kwietnia.

Jedną z najzabawniejszych oper wszech czasów – „Don Pasquale” Donizettiego – wystawiono w Krakowie specjalnie dla Mariusza Kwietnia. Postać doktora Malatesty, który wystrychnął na dudka tytułowego bohatera, to jego popisowa rola. Kreował ją na różnych

scenach świata, a najsłynniejsza jest inscenizacja z Metropolitan w 2006 r.

Nie warto wnikać, ile teraz w Krakowie wniósł sam w stworzenie tej postaci, na ile spektakl stworzył reżyser. Kwiecień lubi pracować z reżyserami, którzy go inspirują, Jerzy Stuhr uważa, że profesjonalizm wykonawców wyzwala w nim nową energię. Ze spotkania dwóch indywidualności powstał „Don Pasquale”, który bawi widzów, choć to inscenizacja bardzo tradycyjna. A może świetna, bo została starannie wyreżyserowana? W dzisiejszym teatrze taki sposób podejścia do dzieła uznawany jest zaś za tradycyjny.

Jerzy Stuhr niczego nie uwspółcześnił. W „Don Pasquale” odnalazł to, co mu bliskie: ducha commedii dell’arte czy Moliera. I udowodnił, że nadal śmieszą żarty z bogatego starca, który poślubił młodą dziewczynę i potem tego gorzko żałował, więc oddał wybrankę siostrzeńcowi.

W Krakowie komediowe sytuacje budują: ruch, gest, nawet



▲ Grzegorz Szostak (Don Pasquale) i Mariusz Kwiecień (Malatesta)

spojrzenie i oczywiście kostiumy – na granicy przerysowania, ale zachowujące dobry smak (autorka Maria Balcerek). Reżyser jednak nie odtwarza przeszłości, on się nią bawi i wzbogaca, choćby wprowadzeniem rewii mody XVIII-wiecznego Lagerfelda.

Resztę dodają wykonawcy. Mariusz Kwiecień jest samym żywiołem, daje popis pięknego belcantowego śpiewania, ale i uświadamia, że ważne jest także wykorzystanie każdego słowa. A drobne zaakcentowanie

czy wydłużenie nuty może nadać Malateście nowych cech.

Mariusz Kwiecień nie jest jednak sam. W brawurowym, bisowanym na życzenie widzów duecie Malatesty i Don Pasquale miał partnera – Grzegorza Szostaka, który wokalnie i aktorsko bezbłędnie czuje styl opery komicznej. Zupełnie inny, liryczny jest siostrzeniec Ernesto, w którego ariach Andrzej Lampart odnalazł wiele wokalnych niuansów, co rzadko się zdarza polskim tenorom w tej roli.

Resztę wartości dodał kolejny mężczyzna, dyrygent Tomasz Tokarczyk. Jedyna kobieta w tym gronie, Alexandra Flood, była zabawną Noriną, która dała nauczkę staremu mężowi. Wokalnie była wszakże jedynie tłem dla panów. Podobno Jerzy Stuhr ma chęć jeszcze coś wyreżyserować w operze. Oby tak się stało. ©©



Więcej zdjęć z  
krakowskiego spektaklu

rp.pl/kultura